Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV | Dnia 1 lutego 1938 r. | Nr 3

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. | Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 3:

W Dniu Imienin
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego,
z gorącymi życzeniami, które składa swemu Włodarzowi cały kraj, spieszy również

Wydawnictwo „Jedności"

Ogólnopolski Kongres pracowniczy

W dniach 16 i 17 stycznia obradował w sali Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych przy ul. Siennej 16, ogólnopolski kongres związków pracowniczych, w którym wzięło udział kilkuset delegatów związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych z całej Rzeczypospolitej.

Na uroczystość otwarcia kongresu przybył premier gen. **Sławoj-Składkowski**, minister opieki społecznej **Kościałkowski** oraz przedstawiciele Sejmu, Senatu, władz państwowych i samorządowych.

Zagaił obrady i przewodniczył im Marian Józefkowicz, przewodniczący Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych. W mocnym przemówieniu mówca scharakteryzował postawę ideową i wytyczne dążeń olbrzymiej, ćwierćmilionowej masy pracowników umysłowych państwowych, samorządowych i prywatnych, reprezentowanych na sali przez przeszło 450 delegatów z terenu całej Polski.

„Z głębi nurtu społecznego Polski — brzmiały jego słowa — wyłania się nowa siła, ruch pracowniczy, który dzisiaj przejawia swą zwartość.

Wszyscy pracownicy mają prawo domagać się, aby ich praca tworzyła nowe dobra społeczne, aby służyła pożytkowi powszechnemu. Toteż naczelnym zadaniem pracowniczego ruchu zawodowego jest walka z wyzyskiem człowieka przez człowieka, walka o społeczną i materialną pozycję pracownika. W czasach wyścigu pracy ruch pracowniczy ma za sobą rację stanu Polski oraz poczucie prawa i słuszności.

Idąc pod hasłem „przez pracę i sprawiedliwość do potęgi Polski" — to uznanie zdobędziemy — mówca kończy swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zebrani podejmują ten okrzyk, po czym rozlega się żywiołowy śpiew hymnu państwowego.

Po przemówieniu prezesa Józefkowicza uchwalono wysłać do **P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza depesze hołdownicze.**

W dalszym ciągu obrad wiceprezes C. K. P. Kwiatkowski odczytał deklarację w sprawie sił zbrojnych państwa, przyjętą entuzjastycznymi oklaskami przez zebranych. Deklarację podaliśmy w poprzednim numerze.

Przemówienie premiera Składkowskiego

Następnie wszedł na trybunę witany hucznymi oklaskami premier gen. Sławoj-Składkowski, który wygłosił przemówienie powitalne.

Szanowni Państwo! Witam Was wszystkich, Was — pracowników, którzy ciągniecie naprzód życie Polski. Nie dziwcie się, jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy, nie mamy tego, z którym moglibyśmy z wielką łatwością walczyć o swój byt, gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest państwo — jest Polska.

Jakiż ma być więc stosunek urzędnika do tego pracodawcy?

Ten stosunek reguluje każdorazowy rząd.

Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa.

Wierzcie państwo, że taki jest stosunek obecnego rządu do urzędnika i pracownika w ogóle.

Pragnąc zadokumentować ten stosunek, przyszedłem tu, aby życzyć Wam owocnych obrad (oklaski).

W czasie tych obrad będziecie państwo mieli na celu dobro wasze, dobro i cel waszego życia. Życzę Wam, abyście radząc nad tym waszym dobrem, stale mieli przed sobą również dobro wyższe, dobro państwa".

Przemówienie premiera było kilkakrotnie przerywane hucznymi oklaskami delegatów.

Następnie sekretarz Centralnej Komisji Porozumiewawczej, **Duda** podał krótki zarys historii konsolidacji ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce, który poprzez zrzeszenia pracowników i poszczególne centrale doszedł w r. 1936 do zjednoczenia się w Centralnej Komisji Porozumiewawczej i dziś jest oparty na podstawie deklaracji społeczno-gospodarczej, której wyjątki podajemy poniżej:

„...Domagając się stanowczej walki z kryzysem, warstwy pracujące przeciwstawiają się wszelkim tendencjom obniżenia wartości złotego..."

„...Oczekujemy w szczególności, że Rząd wyda zarządzenie, któreby zmusiły kapitały polskie, ulokowane za granicą, do powrotu..."

„...Wypowiadamy się stanowczo za ustanowieniem państwowo-społecznej kontroli cen przemysłowych, której głównym zadaniem będzie przystosowanie cen do siły nabywczej szerokich mas konsumentów w miastach i na wsi..."

„...Domagamy się wydatnego podwyższenia niedostatecznych płac najszerszych mas robotniczych i pracowniczych. Wynagrodzenie na stanowiskach naczelnych musi być sprowadzone do właściwej dla Polski normy..."

„...Jeśli zaś idzie o pracowników publicznych prywatnych i samorządowych poprawę uposażeń niższych i średnich za cenę zmniejszenia nadmiernych wynagrodzeń na wyższych stanowiskach".

„...Należy znieść dodatkowe i specjalne opodatkowanie pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, wprowadzone dekretem 1935 roku..."

„...Uważamy za konieczne zwolnienie ludności... od uciążliwych opłat szkolnych, sprzecznych z zasadą bezpłatnego nauczania..."

„...Zarząd instytucji ubezpieczeniowej należy oddać w ręce samych ubezpieczonych..."

Rezolucję tę uchwalono. Na tym oficjalną część Kongresu z dnia 16 b. m. zamknięto.

Uczestnicy zjazdu, ze sztandarami związkowymi ustawili się czwórkami przed gmachem Handlowców, skąd wyruszono do Belwederu złożyć wieniec a następnie udano się na plac marsz. Piłsudskiego, gdzie położono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Z powodu braku miejsca, tak rezolucje, jak omówienie szkodliwości urządzania dwu zebrań (1. Kongresu, 2. Zjazdu) omówimy w następnym numerze.

Sąd Okręgowy w Krakowie. — Wydział IV. Karny. Dnia 22. stycznia 1938 r. Sygn. IV. Pr. 27/38

Sąd Okręgowy, Wydział IV. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karnej, zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 17 stycznia 1938 r. konfiskatę czasopisma „Jedność" Nr 2 z daty 15/I. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej p. t.: „Gdzie tkwi źródło hańbiących procesów" w ustępie od słów „Oczywiście winę" do słów „tylko nieszczęście" — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Jedność" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący Wydziału IV: Horski

Protokolant sekr. Csubin — Za zgodność P. Pyzik

Zjazd Komitetu Obrony Praw Pracowniczych

Równocześnie z kongresem Związków Pracowniczych obradował w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Organizacyj Pracowników Państwowych, Kolejowych i Emerytów, zwołany przez Komitet Obrony Praw Pracowniczych. Zjazd obradował w sali Domu Akcji Katolickiej przy ul. Nowogrodzkiej w obecności przeszło 300 delegatów.

Charakter jego był całkowicie odmienny od Kongresu Centralnego Komitetu Pracowniczego. Przystąpił on z miejsca do obrad nad sprawami zawodowymi bez części oficjalnej. W prezydium zjazdu zasiedli jako przewodniczący: prezes Komitetu Obrony Praw Pracowniczych — Sienkiewicz, sekretarz K. O. P. P. — dr Koncewski, inż. Dziekoński, płk. w st. sp. (prezes Związku Urzędników Sądowych) — Jotko Jan, Sikorski i Stanisław Iglicki.

Zjazd powitał w imieniu wicepremiera, inż. Kwiatkowskiego, p. Rankowski z Ministerstwa Skarbu, po czym zostały wygłoszone dwa podstawowe referaty, jeden przez dra Koncewskiego, sekretarza Komitetu Obrony Praw Pracowniczych, drugi przez naczelnika wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, p. Ocieszyńskiego.

Nad przedstawioną rezolucją oraz referatami wywiązała się dłuższa dyskusja, którą rozpoczął prezes Związku Urzędników Sądowych, Sikorski.

Na zakończenie zjazd uchwalił następującą rezolucję:

Zjazd delegatów Organizacji Pracowników Państwowych, kolejowych i emerytów, odbyty w Warszawie dnia 16 stycznia 1938 r. stwierdziwszy, że: uposażenie pracowników państwowych, czynnych i emerytowanych, uległy w ostatnich latach wielokrotnym, dotkliwym obniżkom — wedle zapewnień oficjalnych — dla możności zrównoważenia budżetu, że ustawa uposażeniowa z roku 1933, podwyższając uposażenia w wyższych grupach, obniżyła na ogół płace średnich i niższych pracowników państwowych o 7 proc., a wysoki podatek specjalny, mimo ustawowo zakreślonego terminu i mimo poprawy finansów, obniża nadal uposaenia pracowników czynnych i emerytów, stwierdziwszy nadto, że wedle danych statystycznych 85 proc. pracowników administracji państwowej, a ponad 90 proc. pracowników kolejowych pobiera teoretycznie od 100 do 260 zł. miesięcznego uposażenia, gdy wedle obliczeń Państwowego Instytutu Higieny, minimum egzystencji pracownika wynosi 180 zł. miesięcznie oraz, że niezwykle niskie emerytury pracowników państwowych obniżono niemal równocześnie w sposób potrójny t. j. przez podatek specjalny, znaczną podwyżkę stopy podatku dochodowego oraz odliczenie ¼ części lat służby zaborczej dekretem z roku 1935, który mimo uznania jego krzywdzącego charakteru, dotychczas nie został zmieniony, dochodzą — do wniosku, że podwyższenie sumy budżetowej 1938/39 o 150 milionów złotych, dokonane zostało kosztem głodowych uposażeń znacznej większości pracowników i niezmiernej nędzy emerytów; wskutek czego zjazd delegatów żąda:

1) Jak najrychlejszego zwolnienia pracowników państwowych czynnych i emerytowanych od podatku specjalnego i nie wprowadzania w jego miejsce żadnego innego podatku pod tą samą lub inną nazwą.

2) Jak najrychlejszego zniesienia bez żadnej rekompensaty dekretu emerytalnego z dnia 22 listopada 1935 roku jako szczególnie krzywdzącego moralnie i materialnie. Ponad to zjazd delegatów podkreślając niedostateczność pomocy lekarskiej, uszczuplenia w zakresie zwrotu opłat szkolnych i ulg kolejowych zarówno dla pracowników czynnych jak emerytowanych i ich rodzin domaga się usilnie:

Oparcia nowej ustawy uposażeniowej na tezach uchwalonych przez ogół organizacji pracowników państwowych, zwłaszcza na przywróceniu dodatków rodzinnych i szczeblowania, oraz na zmniejszeniu rozpiętości skali uposażeniowej, z tym, że najbliższa podwyżka dochodów budżetowych powinna być przede wszystkim zużyta na wydatki złączone z wprowadzeniem nowej ustawy uposażeniowej.

Zjazd delegatów wyraża przekonanie, że spełnienie powyższych najpilniejszych postulatów będzie aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, która wedle słów premiera stanowi wytyczną prac rządu oraz, że przede wszystkim spełnienie tych postulatów zdoła powstrzymać najszersze warstwy pracowników państwowych od szkodliwej dla państwa radykalizacji i demoralizacji, której niepokojące objawy mnożą się, wpływając zgubnie na stosunek społeczeństwa do pracowników i do władz państwowych.

—oOo—

Warszawa

Sprawa emerytalna

na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu w dniu 28 stycznia 1938 r.

Podajemy tu referat sen. **Pawelca**, oraz oświadczenie wicemin. skarbu dra **Grodyńskiego**, według urzędowego diariusza:

Przewodniczący: s. **Jędrzejewicz.**

Na porządku dziennym: projekt noweli do ustawy emerytalnej.

Referat sen. Pawelca

Sprawozdawca s. Pawelec: Na wstępie sprawozdawca przedstawia historię tego projektu ustawy. Wiadomo, że emeryci odczuli dotkliwie skutki dekretu z listopada 1935 r. Nie tylko dlatego, **że obniżył ich pobory**, ale także i pod względem **moralnym**, że odmiennie traktowani byli emeryci ze służby polskiej i emeryci ze służby w państwach zaborczych. Projekt ustawy zaproponowany przez posła Ostafina, a uchwalony przez Sejm, miał na celu przede wszystkim usunąć te przepisy, które odnoszą się do tego odmiennego traktowania. Jak wiadomo w r. ub. Komisja Senacka przyjęła projekt w brzmieniu uchwalonym przez Sejm, ale Plenum Senatu uchwaliło odesłać jeszcze raz sprawę do Komisji. W roku zeszłym referentem w Komisji Senatu był sen. **Decyklewicz**, który jednak złożył referat po uchwaleniu ustawy przez Komisję. Wówczas referentem na Plenum został sen. Pawelec.

Sprawozdawca przechodzi po kolei wszystkie artykuły proponowanej obecnie ustawy, a więc omawia i te przepisy, które były w pierwotnym tekście uchwalonym przez Sejm. Podajemy tu tylko te zmiany, które sprawozdawca proponuje w tym tekście.

Otóż w art. 1 skreśla się cały ustęp 2. Ustęp ten dotyczył pewnej grupy emerytów, tych, którzy byli już emerytami w chwili powstania Państwa Polskiego, albo, którzy mając już nabyte prawo do emerytury, nie zostali przyjęci do służby polskiej, lub też krótko tylko służyli w wojsku polskim. Są to przeważnie osoby w podeszłym wieku, zaliczone do niskiej grupy emerytalnej i zgóry ograniczone do **75 proc.** analogicznej emerytury polskiej. Na ogół mało kto pamięta o tej grupie emerytów. Jeżeli chodzi o ich oblicze narodowe, to nie różnią się naogół od tej grupy emerytów, którzy mieli służbę zaborczą i potem przeszli do służby polskiej tylko, że są starsi. Jest to zresztą grupa nieliczna. W razie przyjęcia poprawki o skreśleniu tego ustępu w art. 1, strata Skarbu, jak mnie poinformowano, wynosiłaby brutto **500.000 zł.**, ale ponieważ ci emeryci byliby znowu pociągnięci do płacenia składki, więc ta strata zmniejszyłaby się mniej więcej o połowę.

W art. 2 ustawy niniejszej sprawozdawca proponuje skreślenie punktu 2. Ten punkt dotyczył nowelizacji art. 25 zasadniczej ustawy emerytalnej. Był to ten moment, który przyczynił się do odrzucenia projektu ustawy na plenum Senatu w r. ub. Chodziło mianowicie o dodatkowe zajęcia emerytów tytułem pracy najemnej. Oczywiście pozostają w mocy te ograniczenia, które już były w poprzedniej ustawie, mianowicie ograniczające możność zatrudnienia w państwowych przedsiębiorstwach i t. p. do wysokości 150 proc. poborów czynnych bez dodatków. Nowe więc ograniczenia noweli sejmowej, zostają obecnie skreślone.

W art. 4 mówi się o pewnych opłatach do Skarbu uiszczanych przez emerytów, korzystających z tej ustawy. W pierwotnym projekcie było przewidzianych 5 proc. należnego zaopatrzenia i z każdym rokiem to się miało zmniejszać o 1 %, a ustawało zupełnie z dniem 1 kwietnia 1942 r. Ponieważ **upłynął 1 rok** od nieprzyjęcia ustawy przez Senat, więc sprawozdawca proponuje początkową opłatę w wysokości 4 % i pozostawienie daty, z którą ta opłata ustaje, na dzień 1 kwietnia 1942 r. To znaczy, iż ten sam termin pozostaje, mimo skrócenia okresu o 1 rok.

Kto będzie płacił tę opłatę 4 %? Nie wszyscy emeryci. Tylko ci, którzy pobierają emerytury według systemu punktowego, którzy więc zostali emerytami przed 1 lutego 1934 r., albo też, którzy mając prawo wyboru emerytury według systemu punktu, albo według systemu złotowego, wybrali system punktowy, jako korzystniejszy. Dlaczego nie można objąć to opłatą także emerytów niepunktowych? Dlatego, że ten przepis odnosiłby się nie tylko do obecnych emerytów, ale także i do urzędników jeszcze czynnych, którzy w okresie do 1 kwietnia 1942 r. przejdą na emerytury, lub którzy umrą w tym czasie, pozostawiając wdowy i sieroty, a więc zaniepokojenie i niezadowolenie mogłoby się rozszerzyć na całe grono urzędników czynnych i dlatego sprawozdawca uważa za słuszne, żeby tych emerytów wyłączyć z opłaty.

Jaki będzie efekt finansowy tej noweli dla emerytów? Mam tu na myśli tylko emerytów ze służby państwowej cywilnej i wojskowej, oraz Lasów Państwowych i Poczty, a więc bez przedsiębiorstw i monopoli, przede wszystkim bez kolei.

Otóż, według obliczeń Ministerstwa Skarbu, zmiana dekretu daje emerytom za trzy kwartały od 1 lipca 1938 r. do końca roku budżetowego 1938/39 — 9,300.000 zł. Pokrycie na to przedstawiałoby się tak, że opłata emerytalna 4 % na trzy kwartały wynosiłaby — 3,720.000 zł. Do tego dochodzi około 1,000.000 zł. na podstawie innych postanowień art. 2 noweli, a więc razem pokrycie 4,720.000 zł. Pozostawałoby do pokrycia 4,580.000 złotych.

Otóż rząd w ubiegłym roku zapowiedział, że wstawi do budżetu na te cele 4,000.000 zł. W tym roku rząd powiedział, że swego stanowiska co do tego projektu ustawy nie zmienia. W ten sposób otrzymalibyśmy nie pokrytą jeszcze sumę 580.000 złotych. Ponieważ budżet emerytów i inwalidów wynosi łącznie około 806,000.000 zł., sądzę, że znajdzie się w tym budżecie pokrycie na te resztujące 580.000 zł.

Parę uwag ogólniejszych. Dekret Prezydenta był oczywiście obciążeniem emerytów. Mogłoby być to zupełnie usunięte tylko przez całkowite zniesienie dekretu. Emeryci jednak najbardziej podkreślali **krzywdę moralną**, jaką dekret wyrządził grupie emerytów t. zw. „zaborczych". Ta krzywda zostaje zupełnie zniesiona przez proponowaną nowelę. Emeryci niejednokrotnie zapewniali, że o ile równowaga budżetu wymaga nieodzownie ofiar z ich strony, to gotowi są te ofiary ponieść. Obecnie otrzymałem stosy listów od emerytów, którzy domagają się zniesienia tego, czy innego przepisu dekretu. Wczytywałem się uważnie, szczególnie w listy indywidualne, a nie te, które przysyłane były masowo na komendę pewnych organizacji. Nie mogę jednak zaproponować takich zmian, któreby zadowoliły wszystkich i zapewniały 100 % sprawiedliwość, a równocześnie były możliwe dla Skarbu Państwa. Proponowane przeze mnie zmiany w wysokim stopniu łagodzą ujemne dla emerytów skutki dekretu.

Dlatego proszę o ich przyjęcie przez Komisję.

Oświadczenie wicem. Grodyńskiego

Wysoko Komisjo! Zagadnienie emerytalne było niedawno omawiane na posiedzeniu Wysokiej Komisji w związku z budżetem; było również omawiane na posiedzeniu Komisji Sejmowej. Miałem zaszczyt w imieniu Rządu oświadczyć wówczas, że pragniemy sprawę t. zw. zaliczalności lat służby w b. państwach zaborczych załatwić w zgodzie z problemem równowagi budżetowej i sprawiedliwości wobec emerytów. Nie możemy jednakże stawiać tej kwestii w ten

sposób, jak raczył ją postawić pan sen. Jagrym Maleszewski. Nie możemy z jednej strony widzieć — już nie pracodawcę nawet, ale molocha Skarbu Państwa pożerającego swoje własne dzieci — a z drugiej strony skrzywdzonych. Mnie się zdaje, że mamy wspólny los. Los Skarbu Państwa jest również losem obywateli. Stojąc na straży równowagi budżetu, stoimy zarazem na straży interesów gospodarstwa społecznego. Dlatego nie chciałbym, żebyśmy wprowadzali tego rodzaju momenty, że Skarb Państw może dać a nie chce dać, że istnieją pokrzywdzeni i krzywdziciele. Musimy dążyć do stworzenia takiej platformy, żeby te interesy, które są w gruncie rzeczy zgodne, mogły być zgodnie załatwione.

Nadwyżki budżetowe, o których wspominał p. Jagrym Maleszewski, są wypracowane z największym trudem. Panowie nieraz mieli możność stwierdzić braki, utrudniające funkcjonowanie poszczególnych gałęzi w interesie równowagi budżetowej. Tak samo też proponowałbym, żebyśmy podchodzili do tego zagadnienia. W zrozumieniu sytuacji, która się wytworzyła z końcem r. 1935, kiedy w gwałtownym poszukiwaniu wyjścia z katastrofalnej sytuacji Skarbu Państwa, musieliśmy sięgnąć do wszystkich źródeł, aby tę równowagę można było napowrót stworzyć, został wydany omawiany dekret. Być może, że w pośpiechu różne rzeczy zostały źle załatwione. Przyznaliśmy to w r. ub. z trybuny sejmowej, kiedy zgodziliśmy się przyjąć lex Ostafin. Mam wrażeżenie, że możemy znaleźć wyjście, które pozwoli zaspokoić interesy obu stron — jeśli już mamy mówić o stronach — a więc usunąć dyskryminację emerytów z tytułu ich służby w b. państwach zaborczych, dlatego pragnę wyrazić zgodę na propozycje postawione przez Pana Referenta, w szczególności na wszystkie postanowienia, którymi on zmienia t. zw. lex Ostafin. Chciałbym zaznaczyć, że moje wyjaśnienie dane p. sen. Rostworowskiemu odnosiło się właśnie do postanowień wprowadzonych przez lex Ostafin.

Teraz sytuacja się zmieniła, chciałbym więc z ołówkiem w ręku przedstawić pewne rzeczy. Koszty wynikające z przywrócenia pełnej zaliczalności służby w państwach zaborczych wyniosą u emerytów, wdów i sierot 10 milionów zł. Do tego dochodzi pełna policzalność t. zw. służby zawodowej, która również w dekrecie z roku 1935 była ograniczona o 25 proc. To wyniesie 2 miliony zł. Stąd mamy cyfrę 12 mil. zł. To zawierał art. 1 lex Ostafin. Pan sen. Pawelec proponuje pójście jeszcze nieco dalej. Zwraca on uwagę na malejącą z dnia na dzień garstkę emerytów państw zaborczych, a dziś w większości wdów i sierot po nich, którzy nie służyli w Państwie Polskim, a na emeryturę poszli, otrzymując 75 proc. i to w szczeblu A, czyli najniższym. Tu koszt wyrównania wyniesie 500.000 złotych. Wyrażam zgodę na tę propozycję, a więc będziemy mieli łączną sumę 12,5 mil. zł. rocznie. Pan sen. Pawelec proponujej, żeby ta zmiana weszła w życie nie 1 kwietnia, lecz **1 lipca 1938.** Jest to wniosek ze wszech miar słuszny. Gdybyśmy tę zmianę wprowadzili w życie od 1 kwietnia, to ze względu na fakt, że około 86.000, a może więcej wymiarów trzeba będzie przeprowadzić, na nowopowstałyby opóźnienia, co wywołałoby nowe niezadowolenie, a tego chcemy uniknąć. Nasze wydziały emerytalne w Izbach Skarbowych i Wydział Emerytur i Rent w Ministerstwie Skarbu i tak pracuje — jak stwierdził p. sen. Petrażycki — ponad siły. W związku z tym wydatek 12,5 mil. w ciągu r. 1938/39 zmniejsza się do sumy około 9,4 miliona zł.

Pokrycie, jakie daje zmiana artykułów 11 i 29 ustawy emerytalnej, wynosi okrągło 1 milion złotych, więc pozostaje wzrost wydatku 8.400.000 zł. Przed kilku dniami oświadczyłem, że po raz pierwszy w tym roku nie będziemy żądali kredytu dodatkowego na emerytury. Według wyników za 9 miesięcy wykonywujemy budżet w nieco mniejszych kwotach, aniżeliby wypadało idealnie, gdyby co miesiąc wydawano 1/12 budżetu. Zamiast 75 proc. budżetu, wydaliśmy 73,7 proc. Oczywiście nie można całej reszty, jaka wypada matematycznie uważać za pewną oszczędność. Mimo najlepszej statystyki, kredyt na emerytury zawsze jest do pewnego stopnia szacunkowy, dlatego nie liczę całej tej sumy. W tym jest także odpowiedź na to, co się stało z tymi 4 milionami, które figurowały w budżecie 1937/38 r. Przejawiają się one tylko w niecałej pełni. Jeżeli chodzi o budżet na 1938/39 r., zwiększony uchwałą sejmowej Komisji Budżetowej, to pozostajej nam, jako rezerwa z roku poprzedniego 2,5 miliona złotych. Jeżeli tę sumę odejmiemy od 8.400.000 otrzymujemy 5.900.000 zł., które należałoby dodać do budżetu emerytur.

Pokrycie według tej noweli, wynikające opłaty od emerytów punktowych, wynosi 3.700.000 złotych. A więc pozostaje do pokrycia 2.200.000 złotych. Jest to suma szacunkowa, może być trochę mniej albo trochę więcej. Podejmujemy się przy saldowaniu budżetu w trzecim czytaniu pokryć tę sumę w ten sposób, ażeby skutek obecnej uchwalanej ustawy nie powstał żadny deficyt.

Zastanawialiśmy się długo nad zagadnieniem nowelizacji art. 25, to jest przepisem projektu o dodatkowym zajęciu emerytów w służbie prywatnej. Doszliśmy do wniosku, że zastosowanie tego przepisu wywołałoby duże trudności administracyjne. Chcemy uniknąć wszystkiego, co może spowodować komplikacje administracyjne. Szacunkowo mogłoby to wynieść 1.600.000 do 2.000.000 zł. A przy tym jest wielka możliwość zatajenia tych dodatkowych zajęć prywatnych. Byłaby też nierównomierność w traktowaniu wolnych zawodów, gdyż tu chodziłoby o pracę tylko najemną. Byłyby też niekorzystne reporkusje na rynku pracy.

Wobec tego wyrażam zgodę na skreślenie tego ustępu z lex Ostafin.

Pozostaje obowiązek zbilansowania tego w trzecim czytaniu. Ta nie zupełnie ściśle dająca się pokryć pozostałość, jest chyba dostateczną dowodem chęci ostatecznego załatwienia tej sprawy przez Pana Ministra Skarbu, ale jest też granicą wszelkich naszych możliwości w tej sprawie, gdyż inaczej powstałoby niebezpieczeństwo dla równowagi budżetowej.

Trzeba też pamiętać, o czym wspomniał też p. Sprawozdawca sen. Pawelec, że zarazem zmniejsza się podatek specjalny i to już od 1 kwietnia b. r. To znaczy, że Skarb oddaje 8 milionów zł. emerytom w administracji i przedsiębiorstwach państwowych. Suma, która dostaje się z tego tytułu tylko emerytom administracji cywilnej i wojskowej, wynosi 5.200.000 zł. Przybywa liczba 29.500 emerytów, całkowicie zwolnionych od podatku specjalnego emerytów. Należy więc liczyć razem wzrost emerytur ze zmniejszeniem się podatku specjalnego. Przywraca się pełną zaliczalność służby zaborczej dla przeszło 80 tysięcy osób. Wszystko razem łącznie z podatkiem specjalnym wyraża się w sumie 11 milionów złotych, które zyskują ci emeryci już w r. 1938/39. To będzie się nadal powiększało przez dalsze trzy lata. Jest to maksimum wysiłku, na jaki stać nasz budżet. Oświadczam więc zgodę na wniosek p. Referenta.

Pan sen. Maleszewski żąda przywrócenia korzystniejszego liczenia służby w armiach b. państw zaborczych. To jest zagadnienie, które wymaga 4 milionów złotych, na co nie ma pokrycia. Zresztą nie wprowadzamy teraz żadnego novum, gdyż postanowienie to mieści się już w dekrecie z roku 1935.

Co się tyczy ograniczenia opłaty tylko do emerytów punktowych, to jak słusznie podniósł p. Sprawozdawca, rozszerzenie opłaty na t. zw. emerytów złotowych, miałoby ten skutek, że dotyczyłoby obecnie czynnych funkcjonariuszy i wojskowych.

Pokrycia na wniosek p. sen. Maleszewskiego, nie znajdujemy w budżecie. Wątpię, ażeby Komisja mogłaby jeszcze znaleść jakieś źródło dochodu. Podatek spadkowy, preliminowany na wszystkiego 4.500.000 zł. w 1937/38 roku, na r. 1938/39 — 6 milionów zł., więc nawet gdyby miała nastąpić jakaś zmiana, to mogłaby ona wyrażać się tylko w dziesiątkach lub setkach tysięcy. Nie jesteśmy w tej sytuacji, jak Anglia, gdzie podatek spadkowy obok dochodowego stanowi jedną z podpór budżetu. Tam istnieje dużo wielkich majątków.. U nas są przeważnie średnie i małe dochody. Wobec tego nie mogę wyrazić zgody w imieniu Ministra Skarbu na daleko idący wniosek sen. Maleszewskiego.

Warszawa

Dekret emerytalny będzie uchylony od 1 lipca 1938 r.

Sprawa dekretów emerytalnych, która od dwóch lat nie przestaje interesować opinii publicznej, nareszcie dzięki usilnym zabiegom — zostaje załatwiona.

Nowela „lex Ostafin" do ustawy emerytalnej, usuwająca częściowe krzywdy emerytów, miała być rozpatrywana w komisji senackiej dopiero dnia 4 lutego b. r. jednak na skutek usilnych zabiegów Prezydium Związku Emerytów, udało się sprawę przyspieszyć.

W dniu 28 stycznia b. r. zebrała się Senacka Komisja budżetowa, celem rozpatrzenia projektu noweli do ustawy emerytalnej. Przed rozpoczęciem posiedzenia, Prezydium Związku Zrzeszeń Emerytalnych, było przyjęte na posłuchaniu u marszałka Senatu p. Prystora i tam raz jeszcze podkreślono nasze stanowisko, prosząc o przychylne traktowanie sprawy. Następnie odbyto dłuższą konferencję z referentem budżetowym tej sprawy p. sen. Pawelcem, którego proszono o zajęcie jak najbardziej pozytywnego stanowiska.

Obecnie jesteśmy już po fakcie dokonanym, gdyż Komisja budżetowa Senatu z udziałem przedstawiciela rządu i referentów biur M. S., po rozpatrzeniu noweli do ustawy emerytalnej, przeprowadziła **uchwałę uchylającą krzywdzący dekret emerytalny,** w brzmieniu przedłożenia rządowego ze skreśleniem pewnych postanowiń, a mianowicie:

W zasadzie **uchyla się dekret emerytalny, przywraca się emerytury do stanu przeddekretowego,** jednak **za opłatą 4% podatku** na okres **4 lat z tym,** że podatek ten zmniejsza się co rok o 1%. Dotyczy to wyłącznie emerytów, **którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 r.**

Pod obecną ustawę podciągnięto również **tak zwanych emerytów czysto zaborczych,** którzy na cofnięciu dekretu **uzyskują 10% dodatku do emerytury.** Emerytury i pensje wdowie do wysokości **100 zł. nie podlegają** żadnym opłatom podatkowym, poza tym uchylono postanowienia § 25 noweli, który dotyczył komulacji posad i obecnie nie stoi nic na przeszkodzie do kontynuowania przez emerytów zarobków ubocznych.

Postanowienia § 81 noweli uległy również częściowej zmianie na korzyść osób wojskowych.

Na mocy uchwały Komisji budżetowej nowela do ustawy emerytalnej wchodzi w życie z dniem **1 lipca b. r.**

Ze swej strony uważam za swój obowiązek dodać, że Zarząd Związku Zrzeszeń emerytalnych uczynił wszystko co było w jego mocy, ażeby powyższa sprawa wypadła korzystniej, jednak, ze względów budżetowych i braku pokrycia, **rząd nie zgodził się na dalsze ustępstwa.**

Obecnie podajemy do wiadomości, że powyższa sprawa przyjdzie na plenum Senatu w dniu 10 lutego b. r., a następnie będzie przekazana Izbie Sejmowej celem przyjęcia wprowadzonej w noweli zmiany. Na zakończenie pragnę dodać, że obecnie, będziemy mieli jeszcze możność prowadzenia dalszej akcji o dalsze zmiany na lepsze oraz uzyskanie zgody rządu, ażeby zmiana ustawy emerytalnej weszła w życie od 1 kwietnia 1938 r.

Władysław Kabat

O godność nauczyciela szkoły średniej

Ostatnie procesy o nadużycia, które toczyły się przed kratkami sądowymi, wstrząsnęły do głębi opinią myślących warstw społeczeństwa, tych właśnie warstw, którym dobro Polski leży na sercu i których umiłowanie Ojczyzny nie jest uzależnione od pełnego koryta i miejsca przy tym korycie.

Wydarzenia te wywołały smutne refleksje, tym smutniejsze, że na piersiach „bohaterów" owych bardzo niesławnych procesów widniały odznaczenia niekiedy bardzo wysokie, o które — jak wydawało się naiwnym i niewtajemniczonym, pokusić się mogli chyba tylko ci jedynie, co poświęceniem sił własnych i zdrowia, nie bacząc na osobiste korzyści, pracowali dla Polski z myślą i wiarą, że Polska to wielka rzecz.

Tymczasem, jak gdyby na ironię, zeznania udekorowanych oskarżonych dowiodły publicznie, że może być inaczej — i rozwiały nie jedną legendę i niejedno złudzenie. Tym lepiej. — Im mniej legend i złudzeń, tym bliżej uczciwej rzeczywistości.

I oto z oparów tych procesów wyłania się dręczące pytanie, czy podobne procesy nie powtórzą się w przyszłości, czy młode pokolenie, które dziś siedzi na ławach szkolnych i czyta pilnie dzienniki, nie pójdzie drogą, opisaną w przewodach sądowych skazanych dygnitarzy. Czy obserwując bieg codziennych wydarzeń nie wysnuje niepożądanych wniosków o wartości uczciwej pracy i jej ocenie przez miarodajne czynniki. Czy nie wstąpi na kręte ścieżki kompromisów, które dają pełne koryto, ordery i wysokie stanowiska w hierarhii społecznej. Czy nie wyśmieje swych nauczycieli, którzy prawić będą tej młodzieży, iż uczciwa praca i sumienne spełnianie obowiązków zawsze spotkają się z należytą i sprawiedliwą oceną.

Czyż ta dorastająca młodzież szkół średnich gimn. i licealnych nie wskaże na osobę swego nauczyciela, jako żywy przykład nierealności głoszonych zasad. Czyż praca jego, pełna trudu i poświęcenia, bywa należycie i sprawiedliwie oceniana. Czy nie jest on, ten nauczyciel z ukończonymi studiami uniwersyteckimi gorzej traktowany i wynagradzany od wielu uczniów z domowym wykształceniem lub absolwentów jakiegoś tam, pożal się Boże, Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

Czy ta młodzież, rozważająca zagadnienia współczesne, uwierzy w szczerość intencji i w wiarę nauczyciela, głoszącego wzniosłe hasła i ideały, gdy widzi, iż nikt nie dba o godność jego stanu jako wychowawcy przyszłych obywateli i że pozwala mu się na piastowanym urzędzie głodować lub chwytać się najmarniej nawet płatnych ubocznych zajęć, by jakoś wyżyć i dobić do końca miesiąca.

Niestety — smutna to prawda — lecz na to nauczyciel poradzić sam nic nie może — ani też zadać kłamu nagiej rzeczywistości.

Może przecież „góra" zrozumie, że czas już najwyższy podźwignąć z upadku nauczyciela szkoły średniej, przywrócić mu godność, odpowiadającą misji społecznej i kulturalnej, jaką spełnia ofiarnie i z poświęceniem. Boć przecież wyrozumieć to może i najtępsza głowa, iż jakość i wartość moralna młodego pokolenia zależy od wartości nauczyciela. Im lichszy nauczyciel, tym więcej Robakiewiczów w państwie.

A zanosi się na to, iż wkrótce może nikt z młodych ludzi nie wstąpi do zawodu nauczycielskiego, który daje głodowe pobory i deklasuje równocześnie jednostkę, a wymaga odpowiedzialnej pracy. Może wówczas trzeba będzie odkomenderować do szkoły pewien kontyngent sierżantów lub plutonowych jako nauczycieli, bo przecież oficer na warunkach sierżanta czy plutonowego pracować nie zechce.

I rzecz ciekawa, jakoś nikt w to wglądnąć nie chce, że wśród nauczycieli gimnazjalnych i licealnych znajdują się oficerowie w stopniach poruczników, kapitanów i majorów Wojsk Polskich, że na ich piersiach widnieją Krzyże walecznych i Virtuti Militari, zdobyte w krwawych walkach o zachowanie niepodległości Ojczyzny w szeregach Polskiej Armii.

Otóż ci oficerowie pobierają jako nauczyciele płace plutonowych lub w najlepszym razie zawodowych sierżantów i zmuszeni są do ubocznego zarobkowania, by wyżyć jakoś i utrzymać się na powierzchni.

I cóż na to „Polska Zbrojna", cóż na to „góra"? Czy usłyszymy kiedy jakąś miarodajną odpowiedź — lub przynajmniej znak jakiś, iż ktoś te sprawy rozważa naprawdę i ze zrozumieniem, a nie stara się przejść nad nimi do porządku dziennego wyświechtanymi komunałami o potrzebie prowadzenia „surowego życia".

Czekamy na odpowiedź. Ł.

Wspomnienie z dawnych czasów
pouczające dla chwili obecnej

Będąc na kilka lat przed wojną światową we Wiedniu, jechałem tramwajem przez Ringi. Przed wspaniałym gmachem parlamentu wsiadł do tramwaju stary, wysoki i szczupły pan o rasowej postaci polskiego szlachcica. Usiadł sobie skromniutko wśród innych pasażerów. Towarzysz mój, stale zamieszkały we Wedniu, dziennikarz Polak, złożył temu panu ukłon, na który tamten odpowiedział bardzo uprzejmie. Zaciekawiony pytam szeptem: — Kto to? — To minister dla Galicji hr. Wojciech Dzieduszycki, znany powszechnie ze swych dowcipów. — Jakto? — pytam zdumiony — więc minister jeździ sobie tak po demokratycznemu, tramwajem? — A tak, — odpowiada dziennikarz. I nie tylko on. Często można spotkać w tramwajach ministrów i nikt się temu nie dziwi. Gdy się któremu śpieszy, bierze fiakra.

Gdy dojechaliśmy do placu Szwarcenberga, minister Dzieduszycki ukłonił się na pożegnanie memu znajomemu i wysiadłszy z tramwaju, podążył ku swemu biuru na Rennwegu.

Tak to wtedy bywało. Wojciech Dzieduszycki, wielki uczony, wielki polityk i mąż stanu, a zarazem magnat polski, oraz jego koledzy gabinetowi, nie uważali za konieczne, by ich powaga urzędowa wymagała reprezentacji zasadzającej się na tym, **by wszędzie i zawsze posługiwać się samochodem wysokiej marki.** I choć jeździli sobie poprostu, jak inni śmiertelnicy tramwajami, nie spadała im z głowy korona, a raczej „pieróg" zdobny strusimi piórami, a nawet cylinder. Tym dziwniej nam się to dziś przedstawia, że była to przecież monarchia, lubująca się, jak wiadomo, otaczać wielką pompą.

I powiem szczerze, mimo to, że „ocieraliśmy" się podówczas w dosłownym znaczeniu o najwyższych dygnitarzy w tramwajach i na ulicy, powaga ich i nasz respekt przed nimi i ich urzędem nie tylko nie traciły w naszych oczach, lecz przeciwnie, jakby zyskiwały. Nie umiałbym nawet wytłumaczyć, dlaczego. Widocznie wówczas jeszcze tkwiły w społeczeństwie odmienne od dzisiejszych pojęcia. Ludziom wydawało się, że ten, co stoi u szczytu i reprezentuje władzę, nie potrzebuje dla podkreślenia swego znaczenia sztucznej dekoracji, że nawet lepiej, będzie, jeśli zaświeci szerokim rzeszom dobrym przykładem skromności i prostoty w życiu.

Jakże naiwnymi i zacofanymi wydają się nam dziś tego rodzaju poglądy!

Pamiętam dobrze i inne ciekawsze szczegóły z dziejów słynnej austriacko-galicyjskiej „biurokracji". Pełniłem wówczas jako „praktykant konceptowy" służbę w starostwie w Stryju. Bardzo mizernie wyglądało to nasze starostwo, mieszczące się w napółzrujnowanym parterowym domu. Biura były fatalnie ciasne. W jednym niewielkim pokoju urzędował referent przemysłowy, dwu lekarzy powiatowych i weterynarz. Każdy oczywiście przyjmował „strony" i można sobie wyobrazić co się tam działo, zwłaszcza w jarmarczne dni. Na komisje jeździło się zwykłą chłopską furą. Nasze życie zewnętrzne, prywatne, było tak samo spartańskie. Jak i urzędowanie. Starosta jako urzędnik VIII rangi, nie pobierający żadnej ubocznej pensji ani nic rozporządzający żadnym specjalnym funduszem, nie mógł „reprezentować", bo nie miał za co. A jednak nikomu nie przyszło do głowy mieć doń o to pretensję, a co ważniejsze, władza jego nic na tym nie cierpiała, bo była silna i respektowana. I jak respektowana! Chciałbym, by nasi dzisiejsi starostowie mieli takie poważanie w społeczeństwie, **jakie mieli owi galicyjscy „biurokraci", może czasem pozbawieni szerokiego rozmachu** (i napewno szerokiej ręki), **ale ludzie światli, obowiązkowo wykształceni prawniczo, towarzysko wysoko postawieni, a przy tym w stu procentach ludzie bez skazy.**

Pewnego dnia jesiennego, gdy siedzieliśmy pod wieczór w biurze, (urzędowanie było dwuzmianowe), przybiegł ktoś zdyszany ze stacji kolejowej z wiadomością, że z pociągu lwowskiego wysiadł namiestnik hr. Andrzej Potocki i szef prezydialny Namiestnictwa Wacław Zaleski (późniejszy minister dla Galicji i minister Skarbu). Przyjechali z pewnością na lustrację!

Można sobie wyobrazić, jaki to był alarm dla nas. Usiedliśmy wszyscy czemprędzej każdy przy swoim biurku, niby srodze zajęci aktami i z biciem serca oczekiwaliśmy zjawienia się dostojnych panów. Ale gdy jakoś nikt się nie zjawiał, wysłaliśmy kogoś na stację na wywiady.

Za pół godziny wraca posłaniec z wiadomością, **że obaj panowie „z pod Kawek"** (tak nazywano lwowski pałac namiestnikowski) zjadłszy **w kolejowej restauracji po kotlecie, poszli spać do hotelu Dienstla,** znajdującego się tuż przy dworcu kolejowym, **gdzie kazali się wcześnie raniutko zbudzić do pociągu, gdyż jadą dalej do Skolego na polowanie.**

Zabraliśmy się tedy do domu wielce uspokojeni, ale jednocześnie jakby zawiedzieni. **Niełatwo nam było strawić myśl, że przyjazd czy przejazd przez Stryj tych wielkich „figur" nie był w starostwie sygnalizowany, że wskutek tego nie można było urządzić jakiegoś choćby półoficjalnego przyjęcia czy powitania.** A już, że tak powiem, prywatnie, dziwiliśmy się, że **taki pan, jak hr. Potocki przyjechał** sobie zwykłą **„personką" bez salonki** i jako simplex servus Dei zjadł cielęcego kotleta w kolejowej jadłodajni **i przenocował za 5 koron w jednym pokoju** u Dienstla (może nawet mieli z Zaleskim jeden pokój o dwu łóżkach!). **Ale nie powiem, by to, wprost gorszące na dzisiejsze czasy zachowanie się tych panów, obniżyło nasz respekt przed nimi i przed reprezentowaną przez nich władzę. Ani odrobinę!**

Tak, ale to były czasy bez Packardów i Buicków, **bez parady, bez bankietów, bez huku i fuku reprezentacyjnego, bez nadawania geograficznych nazw według nazwiska wojewodów.** Wtedy także nikomu się nie śniło, że można pana starostę pociągnąć przed kratki za to, że popełnił jakieś nadużycia.

Innymi oczyma patrzyliśmy widocznie na świat, inaczej układaliśmy nasz stosunek do niego i do jego spraw. Może dlatego, że nie była jeszcze znaną podówczas słynna teoria względności. **al.**

Co się dzieje na szerokim świecie...

W Europie po za kontynuowaną ciągle propagandą sowiecką decydującym niewątpliwie węzłem jest porozumienie między Berlinem i Rzymem. Ten pakt antykomunistyczny jest czynnikiem ciągle bardzo aktywnym i rozszerza zakres swoich wpływów. Ostatnia zmiana rządu w Rumunii wywołana niewątpliwie wpływami członków paktu, jakkolwiek nie bezpośrednio jest w ostatnich dniach najbardziej może jaskrawym przejawem działalności sił grupujących się na linii Rzym—Berlin. Zmiana reżimu w Rumunii pociągnęła za sobą dalsze ochłodzenie stosunków wśród państw należących do Małej Koalicji, co oczywiście dowodzi w sposób bardziej jeszcze przekonywujący tego, że działał tu czynnik decydujący powtarzamy w Europie — przynajmniej obecnie — a mianowicie

PAKT ANTYKOMUNISTYCZNY,

który za wszelką cenę chce koło siebie zgromadzić jak największą ilość państw mniejszych, położonych w środkowej i wschodniej Europie. Celem tej działalności jest bezpośrednio tylko walka z komunizmem, w dalszej natomiast przyszłości pragnie ona ogarnąć swoimi wpływami nie tylko Europę, ale zwłaszcza, jeśli chodzi o Niemcy, dąży do odzyskania kolonii, a jeśli chodzi o Włochy, do rozszerzenia tych kolonii i stworzenia bazy, do której można by kierować ekspansję przeludnionego kraju. Sprawa ta zaczyna być coraz bardziej jasna i właśnie świadomość tych zamiarów tworzy wśród państw małej Ententy nieufność wzrastającą w miarę przechodzenia poszczególnych członków jej, względnie zbliżania się ich do twórców paktu. Na zewnątrz nieufność ta objawiła się wprowadzeniem wiz paszportowych między członkami małej Koalicji, których zniesienie było swego czasu dużym sukcesem akcji pacyfikacyjnej w Europie środkowej. Po wymianie serdeczności jugosłowiańsko-włoskich, przyszła kolej na taką samą wymianę serdeczności między Bukaresztem a Rzymem, a teraz niedawno odbyły się znowu w Budapeszcie narady sygnatariuszy paktów rzymskich, które jak wiemy, ustaliły warunki współpracy między Włochami, Węgrami i Austrią. Włoski minister Ciano zapowiedział z góry, że będzie się starał uzyskać na tej konferencji pewne ustępstwa dla Niemiec w krajach naddunajskich, co oczywiście nie oznacza niczego innego, jak chęć dalszego zcementowania i wzmocnienia linii łączącej Rzym z Berlinem. Jest też rzeczą charakterystyczną, że bezpośrednio przed tą konferencją węgierski premier Daranyi był w Wiedniu, a zaraz po tej wizycie kanclerz austriack i Schuschnig wygłosił przemówienie w którym zdeklarował się jako zwolennik Habsburgów a przeciwnik narodowego socjalizmu. Jest to dalszy widomy dowód, że tak Węgry, jak i Austria zdają sobie sprawę z tego, że Włochy będą usiłowały ściągnąć je w orbitę wpływów niemiecko-włoskich, czemu obydwa kraje są zdecydowanie przeciwne. Niezależnie zaś od tej dyplomatycznej roboty w stosunkach wewnętrznych, tak Węgier, jak i Austrii, co pewien czas spostrzegamy nowe objawy podsycanych wpływów narodowo-socjalistycznych. Kraje te oczywiście nie są odosobnione i podobne podsycanie wpływów nacjonalistycznych możemy zauważyć i w innych państwach poza jedyną może Czechosłowacją, która też z tego powodu czuje się zupełnie odosobniona i gorączkowo trzyma się sojuszu z Francją. Francja jest rzeczywiście dla Czechosłowacji jedyną efektywną gwarancją jej bezpieczeństwa. Wszystkie te posunięcia są bardzo istotne dla wszystkich państw europejskich, ale przede wszystkim dla państw leżących na zachód od Włoch i Niemiec a na wschód od Sowietów. Wszystkie te państwa leżące na kontynencie europejskim niewątpliwie znajdują się w silnym promieniowaniu conajmniej wpływów niemiecko-włoskich. Z państw na zachód od Renu pomijamy oczywiście Hiszpanię, stanowiącą osobne zagadnienie, stanowiącą płaszczyznę, gdzie z bronią w ręku ścierają się wpływ bloku antykomunistycznego z propagandą Sowietów, która na razie na terenie hiszpańskim bierze górę. Pozostaje więc do rozważenia

STOSUNEK FRANCJI I ANGLII DO PAKTU ANTYKOMUNISTYCZNEGO.

Z obu tych państw raczej Francja ze względu na swój obecny, po przesileniu gabinetowym utwierdzony lewicowy reżim mogład by być posądzana o solniejsze sympatie ku Sowietom, a co zatem idzie o niemożność znalezienia porozumienia z Włochami czy Niemcami. Tym czasem rzecz przedstawia się jakkolwiek brzmi to paradoksalnie wręcz przeciwnie. Krótka rozmowa na dworcu berlińskim między pp. Delbos i Neurathem w czasie przejazdu francuskiego ministra spraw zagranicznych na wschód, wywołała bardzo ciepłe komentarze prasy niemieckiej i jeśli który to ten punkt należy traktować jako pewne prześwietlenie, jako najbardziej nadający się do rozpoczęcia szerszej akcji odprężeniowej. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że podróż p. Delbosa przyniosła mu w rezultacie poczucie zupełnego prawie osamotnienia na wschodzie. Z drugiej zaś strony głoszone przez Mussoliniego nowe zbrojenia morskie muszą we Francji spychanej przez nie drugie miejsce na morzu Śródziemnym wywołać zrozumiałe zaniepokojenie. Te motywy więc podkreślić należy, zbliżają Francję do Niemiec i zmuszają ją do nawiązywania z nimi kontaktu. Inaczej natomiast wygląda sprawa z Anglią. Londyńska City odmówiła kredytów hr. Volpi, który z ramienia Włoch starał się sfinansować w Londynie dalszą rozbudowę zbrojeń włoskich. Zapowiedź Mussoliniego kontynuowania, mimo to, tych zbrojeń jest rzuceniem wyzwania Anglii. Wyzwanie to jest zupełnie nie dwuznaczne i odbywa się ono na całej linii. We Włoszech rozgorzała obecnie kampania radiowa antybrytyjska, która naturalnie nie przyczynia się do uspokojenia atmosfery w Europie. Na tym tle zrozumiałe są zastrzeżenia i protesty stolic zachodnich w stosunku do zaleceń premiera Van Zeelanda, który proponował pomoc kredytową dla Niemiec i dla Włoch, pragnąc w ten sposób doprowadzić do odbudowy gospodarki Europy. Oczywiście, że ten projekt wśród naprężenia jakie obecnie zapanowało, z winy Włoch nie mógł wywołać entuzjazmu, natomiast podkreślił ciągłą jeszcze aktualność planu francuskiego, uzależniającego pomoc finansową od gwarancyj politycznych. Tak przedstawiały by się sprawy na ciasnym podwórku europejskim. Jeśli zaś potrafimy wznieść się ponad małe i niskie interesy tego podwórka, zbieleje nam twarz na widok żółtej gradowej chmury, która formuje się w naszych oczach na Dalekim Wschodzie. Już raz na przestrzeni stuleci mongolskie konie stanęły w sercu Europy i zagroziły panowaniu rasy białej. Odwieczny plan Dżingishana, polegający na zjednoczeniu rasy żółtej i zdobyciu całego świata, staje się znów aktualnym. Kilkadziesiąt lat temu, wielki japoński polityk i dyplomata, wyraził się w jednej z swych publikacyj, że kto panuje nad Mandżurią, ten włada Chinami, a władca Chin panuje nad całym światem.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Dzisiaj widzimy, jak Japonia konsekwentnie i celowo wprowadza w czyn plan zjednoczenia ludów rasy żółtej przez opanowanie Mandżurii i Chin, za którymi pójdą zapewne Korea, Mongolia i Tybet. Że realizacja tego planu jest świadoma i celowa, świadczy wywiad japońskiego ministra spraw wewnętrznych admirała Suetsugu, który z całą brutalnością stwierdza, że rozgrywające się obecnie na wschodzie wydarzenia nie oznaczają nic innego, jak tylko upadek supremacji rasy białej i początek panowania rasy żółtej. Brutalność tę starano się ze strony japońskiej w różny sposób łagodzić, nie mniej jednak przedstawia ona najjaśniej całe zagadnienie, a uzupełniona twierdzeniem ministra Hiroty, że podstawą polityki japońskiej jest pakt antykomunistyczny, stawia nam przed oczy jaskrawą wizję klęski białej rasy sprowadzonej konsekwentną jasną i otwartą akcją Japończyków z jednej strony, a niedołęstwem i skłóceniem przedstawicieli rasy białej z drugiej strony. Japonia zdaje sobie sprawę z tego, że utrata hegemonii białych nastąpić może tylko w pożodze wojennej, która ogarnie cały świat. Chce podjąć na siebie ciężar i odpowiedzialność za wywołanie tego pożaru, a na razie dąży konsekwentnie do skupienia w swoich rękach kierownictwa 800 milionów żółtych i niedopuszczenia ażeby ci żółci skupili się pod władzą komunizmu, jak to kilkanaście lat temu głoszono w moskiewskim planie wywołania rewolucji światowej. Skupianie i jednoczenie rasy żółtej przez Japończyków odbywa się krwawo na wybrzeżach Oceanu Spokojnego, jednakowoż w dziele tym nie przeszkadzają Japonii zupełnie przedstawiciele białej rasy. Najgroźniejsze może są Stany Zjednoczone, które wzmacniają swoje zbrojenia i zapowiadają konieczność energicznego rewanżu za prowokację. Wiadomo jednak, że żadne z białych państw nie rozpocznie łatwo wojny z Japonią. Byłoby to prędzej możliwe, gdyby mogli połączyć się największe dwa anglo-saskie mcarstwa a więc Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z Wielką Brytanią, która obecnie szachowana przez Włochy nie może osłabić swoich sił na Morzu Śródziemnym i nie może odpowiednio wzmocnić swoich eskadr na Dalekim Wschodzie. Usiłowania angielskie stworzenia pewnego odprężenia, które miało nastąpić po konferencji między ministrem Edenem a ministrem Delbosem nie dawały odrazu widoków rychłego osiągnięcia konkretnego uspokojenia w Europie. Japonia też nie bierze poważnie tych możliwości. Całą swoją energię wysiła na wyjaśnienie i opanowanie sytuacji w Chinach. Nie zaniedbuje żadnego środka. Prowadząc wojnę w sposób najbardziej bezwzględny równocześnie ponawia oferty pokojowe względem rządu chińskiego. Ostatnio nawet użyła do tego celu pośrednictwa ambasadora Niemiec. Jest rzeczą jasną, że z chwilą osiągnięcia pokojowego współżycia z Chinami, automatycznie usunie wszystkie wpływy europejskie z terenu chińskiego i wtedy państwa białych nie znajdą pretekstu do zbrojnej interwencji. Spostrzegą poprostu, że zostały usunięte, a zjednoczenie rasy żółtej będzie postępować olbrzymimi krokami naprzód bez ich sprzeciwu. Dlatego też nie można się dziwić, gdy się spotyka w radykalnych pismach twierdzenia, zarzucające dwom wodzom nacjonalizmu europejskiego, Hitlerowi i Mussoliniemu zdradę interesów białej rasy. Oni bowiem skupiają swoimi posunięciami wkoło siebie zainteresowanie państw europejskich a równocześnie odwracają ich uwagę od spraw na Dalekim Wschodzie, gdzie waży się w tej chwili los całego świata... T.

Wysokość zapomóg pozgonnych

W „Jedności" z 15 stycznia 1938 Nr 2, w artykule pod tytułem: „Piętnastolecie funduszu zapomogowego", w ustępie określającym wysokość sum, wypłacanych na wypadek śmierci członka funduszu pozgonnego, lub śmierci jego żony, albo dziecka, opuszczono kilka słów, wskutek czego ustęp ten wypadł fałszywie i zrozumiany w ten sposób, musiałby u członków funduszu zapomogowego wzbudzić poważne wątpliwości i niepotrzebne reklamacje.

Wobec tego prostując tę pomyłkę, oznajmiamy, że ustęp ten powinien brzmieć, jak następuje:

Ubezpieczający się w tym funduszu pracownik publiczny, ubezpiecza siebie, a tym samym i członków swojej rodziny, bo fundusz ten wypłaca zapomogi:

na wypadek śmierci członka			400 zł.
„	„	„ żony członka	200 „
„	„	„ dziecka „	100 „

W klasie II miesięczne wkładki są o połowę niższe, ale i zapomogi są też o połowę niższe, bo wynoszą tylko 200 zł. i 50 zł.

J. Górka

—ooo—

Nasi przyjaciele na fundusz prasowy złożyli:

Mikulski w Krakowie 50 gr, Gustaw Kiaja w Białej 1 zł, Jan Beranek w Bielsku 50 gr, Józef Bocek w Cieszynie 50 gr, Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1 zł, Jan Pytel w Gdańsku 3 zł, Zygmunt Ładoś w Jaśle 50 gr, Eugeniusz Karpiński w Krakowie 50 gr, Stanisław Zakrzewski w Poznaniu 5 zł, Stanisław Garbicz w Przemyślu 50 gr, Stanisław Flak w Przeworsku 1.50 zł, Stanisław Głąb w Sandomierzu 1.05 zł, Płk. Karol Schmid w Sękowej 1.50 zł, Franciszek Woźniak w Wieliczce 50 gr, Franciszek Piasecki w Zakopanem 2 zł, Bazyli Maleńki w Brzeżanach 50 gr, Andrzej Skupiński w Chrzanowie 50 gr, Jan Michalik w Chrzanowie 50 gr, Ludwik Kotlarczyk w Kalwarii Zebrzyd. 50 gr, Władysław Borowczyk w Kozłowie 2 zł, Gen. Mieczysław Górecki w Krakowie 1.50 zł, Jan Nechay w Krakowie 1 zł, Teofil Siemianowski w Krakowie 2 zł, Helena Ząbecka w Lwowie 50 gr, Józef Knapczyk w Makowie Podhal. 50 gr, Jan Grzebieniowski w Rzeszowie 5 zł, Michał Latko w Rudniku n. Sanem 50 gr, Stanisław Augustyński w Sanoku 50 gr, Kazimierz Lödl w Sokalu 2 zł, Jan Zbiegiel w Strzelcach Wielkich 2 zł, Władysław Bromberger w Warszawie 2 zł, Inż. Mieczysław Langer w Krakowie 50 gr, Alojzy Bolina w Mszanie Dolnej 50 gr, Bronisław Jedliczka w Oleśnie Kieleckim 50 gr, Stanisław Krępa w Oświęcimiu 50 gr, Inż. Stanisław Gurak w Wieliczce 50 gr, Jakub Tarsa w Krakowie 1 zł, Teofil Golik w Krakowie 2.50 zł, Juliusz Leon Goldenberg w Bielsku 1.50 zł, Marcin Zdrenka w Grudziądzu 50 gr, Jan Liszka w Nowym Sączu 1.50 zł, Leopold Urbanek w Radłowie 50 gr, Bronisław Żytomirski we Lwowie 1 zł, Jan Piatkowski w Myślenicach 50 gr, Mieczysław Fusek w Racławicach 1 zł.

Z Sejmu i Senatu

Na posiedzeniu Senackiej Komisji Budżetowej premier gen. Składkowski wygłosił mowę na zakończenie dyskusji nad budżetem Prezydium Rady Ministrów. W mowie tej znalazł się ustęp dotyczący spraw urzędniczych. P. premier nawiązując do zarzutu w sprawie przenoszenia wojskowych do służby cywilnej, zaznaczył:

Sen. Michałowicz wystąpił dziś jako typowy konserwatysta, dlatego, że był łaskaw poświęcić, dużo miejsca przenoszeniu wojskowych do służby cywilnej. Kiedy w r. 1935 do służby cywilnej przeniesiono 165 wojskowych, w r. 1936 — 24, to w r. 1937 — tylko 6. Trzeba więc posiadać nielada zmysł konserwatyzmu, żeby w rok później tę kwestię podnieść i o nią Rząd interpelować.

Następnie p. premier poruszył sprawę biur personalnych i oświadczył:

Biur personalnych nie uważam za rzecz za sadniczą. Zostaną one zlikwidowane tam, gdzie nie będą potrzebne. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w planowej organizacji Ministerstwa Skarbu biura personalnego nie będzie. Biura personalne są tylko przejściową formą polityki personalnej.

W dalszym ciągu swej mowy p. premier zajął się poruszoną w dyskusji sprawą braku prawników w administracji i zaznaczył:

Co do braku prawników w administracji — niestety tak jest. Ale chcąc go usunąć musielibyśmy usuwać zasłużonych urzędników, którzy nie mają jeszcze emerytury. Ogólna ilość prawników w administracji wynosi 5 tysięcy kilkaset, podczas gdy stanowisk pierwszej kategorii jest 13.000, więc prawników jest rzeczywiście bardzo mało. Staramy się ten brak stopniowo uzupełnić, ale nie chcemy tego wiązać z usuwaniem zasłużonych urzędników.

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej przy omawianiu budżetu Min. Sprawiedliwości poseł Żakrocki, notariusz z Bielska poruszył kwestię bezpłatnych aplikantów w sądownictwie i zaznaczył:

Chodzi mi o sprawę bezpłatnych aplikantów w sądownictwie. Bezpłatna praca aplikantów sprzeciwia się postanowieniom polskiego kodeksu zobowiązań, który postanawia, że zrzeczenie się z góry wynagrodzenia za pracę jest nieważne. Uważam, że korzystanie z bezpłatnej pracy ludzkiej jest niesprawiedliwością, która nie powinna się zdarzać właśnie w resorcie sprawiedliwości.

Poseł Kopeć z Katowic zajął się kwestią sądów i mówił:

O poziomie sądów decyduje niezawisłość i uposażenie materialne sędziego. Tymczasem to nie jest w Polsce uregulowane. Wbrew opinii aparatu sędziowskiego i opinii publicznej wciąż jeszcze działają przepisy o przenoszeniu sędziego, co podważa niezawisłość. Jeżeli rząd nie przyjdzie z rozwiązaniem tej sprawy, to Izba sama będzie musiała ją rozwiązać, nie można bowiem dojść do takich stosunków w Polsce, któreby podrywały podstawy wymiaru sprawiedliwości. Sędzia musi być człowiekiem o wielkim rozumie i wielkim sercu.

—oOo—

N. I. K. o gospodarce na kolejach państwowych

Ostatnie sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli o gospodarce Polskich Kolei Państwowych, stwierdza, że gospodarka kolejowa wykazuje poważne uchybienia i braki. W sprawozdaniu zaznaczono, „że poprzednie niedomagania trwają", że gospodarka w dalszym ciągu wykazuje poważne braki, zwłaszcza jeżeli chodzi o gospodarkę inwestycyjną. Sprawa wydajności pracy na kolejach szwankuje tak samo, jak w latach poprzednich. Tak np. na stacji Warszawa Gł. przy robotach na- i wyładunkowych robotnik przerabiał dziennie jedną tonnę, zamiast ustalonej normy 5 tonn. Również przy ciągłej wymianie szyn wydajność była znacznie mniejsza od norm ustalonych. Naprawa taboru w szeregu Dyrekcji Kolejowych przedłużana była niepomiernie i to wskutek braku materiałów w składach zasobów. Dyrekcja Radomska, wykonując urządzenia, zabezpieczające we własnych warsztatach, przekroczyły ceny, oferowane przez firmę prywatną o 40 proc. Tego rodzaju fakty miały miejsce i w szeregu innych dyrekcyj.

Mechaniczne układanie torów za pomocą specjalnego pociągu z dźwigiem na linii Toruń — Sierpc okazało się znacznie droższe, a wydajność o wiele mniejsza, niż przy pracy ręcznej: **w pierwszym wypadku układano dziennie 666 metrów,** w drugim 1000 metrów. Budowa mostu na linii Kielce — Częstochowa, na którą kosztorys wynosił 14 tys. zł., kosztowała w rzeczywistości około 24 tys. zł. i to wówczas, gdy taki sam most na linii Skarżysko — Sandomierz wybudowano za 11,5 tys. zł. Przy budowie linii Toruń — Sierpc, wskutek ustalenia nierealnych terminów budowy, zupełnie niepotrzebnego i nieuzasadnionego przyśpieszenia wykonania 16 metrowego nasypu — państwo poniosło straty ponad 150 tys. złotych.

N. I. K. P. porusza również bardzo ważną **sprawę dostawy podkładów kolejowych,** z której wynika, wielce szkodliwa polityka Lasów Państwowych. Ministerstwo Komunikacji ogłosiło 1 października 1936 r. przetarg na dostawę w r. 1937 dwóch i pół miliona podkładów. Zaoferowano zaledwie 1,3 mil. po cenie 5.20—6.80 zł. za podkład wówczas, gdy dotychczasowa cena wynosiła zaledwie 3.32 zł. Lasy Państwowe wykalkulowały cenę za podkład na rok 1937 na 7.15 zł. za podrozjazdnicę 95 zł., dotychczasowa zaś cena zaledwie 52 zł.

W wyniku konferencji, odbytej w M. K. w marcu 1937 r., przedstawiciele firm prywatnych zgodzili się dostarczyć podkłady po cenie 5.18 zł., wówczas gdy Lasy Państwowe, jak wspomnieliśmy wyżej, wykalkulowały cenę podkładu na 7.15 zł.

Usterki w robotach inwestycyjnych mają charakter chroniczny. Powtarzają się corocznie, ale pozostają dotychczas nieusunięte i dlatego wymagają raz wreszcie radykalnych zarządzeń.

KONFISKATY „JEDNOŚCI".

W styczniu b. r. uległy konfiskacie numery „Jedności" z dnia 1-go i 15-go.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Replikę „Biuletynowi Urzędniczemu" dla braku miejsca zamieścimy w najbliższym numerze!

Przegląd ostatnich wydarzeń

WYROK NA B. STAROSTĘ NADWÓRNIAŃSKIEGO Z. ROBAKIEWICZA ogłoszono w dniu 14 stycznia w stanisławowskim Sądzie Okręg., oskarżonego o przywłaszczenie sobie pieniędzy samorządowych, przeznaczonych m. in. na pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi. Robakiewicza skazano na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od marca ub. roku oraz na zapłatę sumy 17.000 zł. i ponoszenie kosztów sądowych. Współoskarżony b. sekretarz Rady powiatowej Stawińskiej otrzymał karę 6 miesięcy więzienia. Stawińskiemu połowę kary darowano na mocy amnestii, drugą połowę zawieszono na przeciąg dwu lat.

P. PREZYDENT RZPLITEJ PRZYJĄŁ NA AUDIENCJI PRZEDSTAWICIELI KLUBU DEMOKRATYCZNEGO w dniu 14 stycznia b. r. — Szczegóły audiencji nie są znane. Prawdopodobnie miała ona ten sam charakter, co i listopadowa audiencja przedstawicieli socjalistów i klasowych związków zawodowych. Na audiencji listopadowej delegacja socjalistów przedstawiła p. Prezydentowi swe poglądy na położenie w Polsce.

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI WOJSKOWEJ odbyło się w dniu 18 stycznia, na którem uchwalono wotum nieufności przewodniczącemu Komisji gen. Żeligowskiemu. W związku z tym część posłów, nie podzielających stanowiska większości Komisji zgłosiła ustąpienie z niej.

UROCZYSTE OBCHODY 75 ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO odbyły się w całej Polsce w sobotę 22 i w niedzielę 23 wa. Łodzi, Poznania i Wilna, projekt ustawy stycznia b. r.

RADA MINISTRÓW OBRADOWAŁA I UCHWALIŁA SZEREG DONIOSŁYCH PROJEKTÓW USTAWOWYCH w dniu 22 stycznia. Uchwalono mianowicie projekt ustawy o samorządzie gminy Warszawy, ustanawiający nowy ustrój samorządu stolicy, projekt ustawy ustanawiający nową ordynację wyborczą do 6 największych miast w Polsce, mianowicie: Warszawy, Krakowa, Lwo- o poprawie finansów związków samorządowych, projekt ustawy o przejęciu przez skarb państwa wypłaty dodatku na mieszkanie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych, przewidujący przejście przez skarb państwa tego obowiązku, obciążającego dotychczas gminy, w terminach: w gminach wiejskich od 1 kwietnia 1938 roku, w gminach wydzielonych od 1 kwietnia 1939 r. w miastach pozostałych od 1 kwietnia 1940 r. Następnie Rada Ministrów przyjęła trzy projekty ustaw, dotyczące reformy niektórych podatków. Jest to projekt ustawy o podatku obrotowym oraz projekt ustawy o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć.

GABINET FRANCUSKI PREMIERA CHAUTEMPSA podał się do dymisji w dniu 14 stycznia. Był to t. zw. drugi gabinet Frontu Ludowego.

Po pięciodniowym przesileniu Chautemps sformował nowy gabinet. Ten nowy rząd 104 w III. republice, a czwarty gabinet Chautempsa uchodzi również za gabinet Frontu Ludowego, mimo, że nie ma w nim ani socjalistów ani komunistów.

W MOSKWIE ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE T. ZW. NAJWYŻSZEJ RADY ZWIĄZKOWEJ w dniu 17 stycznia b. r., składającej się z członków nowego parlamentu sowieckiego, to znaczy Rady Związku i Rady Narodowości, na którym dokonano wyboru prezydium Najwyższej Rady Związku. Przewodniczącym prezydium został wybrany Kalinin. Jest to równoznaczne z powołaniem go na głowę ZSRR. Stanowisko głowy państwa piastował Kalinin i dotąd od lat kilkunastu.

SETNA SESJA RADY LIGI NARODÓW otwarta została w Genewie w dniu 26 stycznia b. r.

RZĄD BRYTYJSKI OGŁOSIŁ W LONDYNIE RAPORT B. PREMIERA BELGIJSKIEGO VAN ZEELANDA w dniu 28 stycznia b. r. pod tytułem „Raport o możliwościach osiągnięcia powszechnego zmniejszenia przeszkód w handlu międzynarodowym". Van Zeeland wysuwa rozmaite sugestie w kierunku przezwyciężenia trudności handlu międzynarodowego. Na początek radzi zniesienie kontyngentów i to tylko przemysłowych. W dziedzinie finansowej jego zalecenia streszczają się do powrotu do „goldstandardu". Dalej doradza van Zeeladn stopniową likwidację dawnych długów i pewnego rodzaju powszechne moratorium. Van Zeeland stopniową likwidację dawnych długów i wiceli Francji, Anglii, St. Zjednoczonych, Niemiec i Włoch dla omówienia raportu. Potem konferencja małaby być rozszerzona na inne państwa. Raport przyjęto w Londynie z rezerwą, w Nowym Jorku przychylnie.

PARLAMENT RUMUŃSKI ZOSTAŁ ROZWIĄZANY w dniu 19 stycznia, który niedawno dopiero wyszedł z wyborów. Nowe wybory do Izby niższej odbędą się w dniu 2 a do Izby wyższej w dniu 4 marca b. r.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. pod zarządem Romana Porka.